



**JOANNA
JURECZKO-WILK**

redaktor wydania

Troje gimnazjalistów z Karczewa uratowało życie tonącej starszej koleżance. Bo w dramatycznym momencie zachowali zimną krew i wiedzieli, jak reanimować. Najwięcej wypadków zdarza się w czasie wakacji. Czy potrafilibyśmy pomóc ofierze wypadku samochodowego? ratować topielca? Tak od razu, bo przecież liczy się każda minuta. W dzisiejszym numerze warto przeczytać o bohaterkich nastolatkach z Karczewa i przypomnieć sobie podstawowe zasady pierwszej pomocy. ■

ZA TYDZIEŃ

- O upartym warszawiaku, który na WÓZKU INWALIDZKIM JEDZIE DO GROBU PAPIEŻA
- Jak w tydzień NAUCZYĆ SIĘ ŚPIEWAĆ gospel?

Białorusini najlepsi na Parafiadzie

Najwięcej wiedzieli o Papieżu

Reprezentacja z Wołpy na Białorusi zdobyła najwięcej punktów w łącznej klasyfikacji Finałów XVIII Międzynarodowej Parafiady, która 8 lipca zakończyła się w Warszawie. Pobili na głowę innych zawodników w konkursach wiedzy religijnej.

Ponad 1,3 tys. dzieci i młodzieży, w tym ponad połowa z wschodniej granicy, przez dziewięć dni konkurowało ze sobą na obiektach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Akademii Wychowania Fizycznego. Tym razem nie poszczęściło się czterem reprezentacjom z Warszawy i jednej z Izabelina, które brały udział w Parafiadzie. Tak jak na niższych szczeblach, także program Finałów oparty był na trzech elementach: stadionu – czyli rozgrywek sportowych, świątyni – czyli codziennej modlitwy i



JACEK ZAWADZKI

Eucharystii oraz teatru – programów artystycznych, konkursów wiedzy biblijnej, historycznej... Nowością były warsztaty gospel, prowadzone pod okiem muzykologa Moniki Zytke, które zakończyły się wspaniałym wieczornym koncertem 7 lipca.

Zwycięzcom dyscyplin sportowych medale wręczali znani polscy sportowcy. Na zakończenie twórca Parafiady o. Józef

**Byłe szybciej,
dalej, wyżej...**

Joniec SchP otrzymał od uczestników powiększona kopię dowodu tożsamości –

na znak, że Parafiada wkroczyła w dorosłość. Choć XVIII Finały dobiegły końca, Parafiada się nie zakończyła. Goście ze Wschodu rozjechali się po Polsce, na dwutygodniowy wypoczynek. ■

Na str. VI prezentujemy fotoreportaż z tegorocznych finałów.

WYDOBYTO KOTWICĘ



JACEK ZAWADZKI

Kiedy Przemysław Pasek z Fundacji „Ja Wisła” przechadzał się brzegiem Wisły, potknął się o żelastwo wystające z ziemi. Kiedy przyjrzał mu się bliżej, zobaczył, że z ziemi wystaje pazur starej kotwicy. Zaprosił więc warszawiaków 8 lipca na wykopywanie zabytku. Z zaproszenia skorzystało niewielu, bo przy temperaturze powyżej 30 stopni C, warszawiacy woleli chłodzić się nad Wisłą. Kilkoro śmiałków przyszło nieopodal pochylni Warszawskiej Stoczni Rzecznej i wykopało znalezisko. Była to

Kotwica trafi do Portu Czerniakowskiego, gdzie powstanie skansen rzeki Wisły

rzeczywiście kotwica, z urwaną jedną łapą. – Jest stara, zardzewiała. Teraz oddamy ją do zbadania specjalistom, którzy określą dokładnie jej wiek – mówi Przemysław Pasek. ■

Szpital w długach

SŁUŻBA ZDROWIA. Na prawie 180 mln zł zadłużone są miejskie szpitale i przychodnie. Największy – prawie 34-milionowy dług ma Szpital Grochowski. Niewiele lepiej jest w Szpitalu Praskim i Bielańskim. Zadłużone są prawie wszystkie szpitale należące do miasta. Długi lawinowo narastają, bo ciągną się niezapłacone składki ZUS, rachunki za media, należności z tytułu ustawy 203. Miliony szpitali wydają na leczenie osób nieubezpieczonych, którym w nagłych przypadkach nie mogą odmówić leczenia, a za które Narodowy Fundusz Zdrowia nie zwraca im pieniędzy. Szpital Praski, żeby pozbyć się zaległości, planuje wziąć kredyt komercyjny. Inne oszczędzają na lekach. Dyrektorzy zadłużonych placó-



JOANNA JURECZKO-WILK

W Instytucie Neurologii i Psychiatrii wiszą plakaty apelujące do pacjentów o wyrozumiałość. Już nie ma na czym oszczędzać...

wek są zgodni: na nic zdają się reorganizacja, oszczędności, jeśli nie zmieni się sposób finansowania służby zdrowia.

Brakuje wody w lesie i kranach

MAZOWSZE. Burmistrz Grójska zakazał używania wody pitnej do podlewania ogródków i upraw rolnych, bo poziom wód gruntowych jest tak niski, że może zabraknąć wody w kranach. Z powodu upalnych i suchych dni kłopoty z wodą mają już mieszkańcy części Wilanowa. Woda z kranu leci tylko kilka godzin dzien-

nie. Susza panuje też w lasach. Wilgotność ściółki wynosi ok. 3 proc. Obowiązuje zakaz wstępu do lasów – także Kabackiego, Bielańskiego, Kampinoskiego. Zakaz zostanie utrzymany do czasu, aż spadnie solidny deszcz. Żeby wilgotność ściółki wróciła do normy, musiałoby padać co najmniej 1,5 tygodnia.

Bezprawni kierowcy

WARSZAWA. Chociaż 30 czerwca minął ostateczny termin, w Warszawie do wymiany zostało jeszcze 100 tys. praw jazdy. Na nowy dokument trzeba czekać nawet dwa tygodnie. Policja nie jest już pobłażliwa dla kierowców, którzy mają jedynie zaświadczenie o tym, że czekają na wydanie nowego dokumentu. Nie respektują go też firmy ubezpieczeniowe. Według szacunków władz miasta, nie wszystkie prawa jazdy, kwalifikujące się do wymiany, zo-



Zamień stare na nowe

staną faktycznie wymienione. Jest spora część starszych osób, które już nie mają zamiaru prowadzić samochodu. Przy okazji wymiany warszawscy urzędnicy wykryli kilkanaście fałszywych praw jazdy.

Wykopali na boisku

NIEPORĘT. Miało być szkolne boisko, a jest duże odkrycie archeologiczne. Podczas wykopów pod boisko w Nieporęcie, na głębokości zaledwie 10 cm koparka odsłoniła cegły XVII-wiecznych fundamentów. Archeolodzy przypuszczają, że mogą to być pozostałości tzw. domu holenderskiego, który stał w sąsiedztwie dworu Wazów i który był miejscem wypoczynku króla Jana Kazimierza. W pracach wykopaliskowych pomagają uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum. Odsłaniają kolejne fragmenty murów i kawałki zabytkowej ceramiki (na zdjęciu). Na je-



ARC



eciudnej z cegieł zachował się wyraźny ślad palców, którymi usunięto nadmiar gliny z formy (stąd nazwa cegły „palcówka”). Wszystkie wydobyte przedmioty są fotografowane i opisywane. Trafiają do Muzeum Archeologicznego. Po zbadaniu teren wykopalisk zostanie przykryty ziemią. Przy nowym boisku szkolnym stanie tablica informacyjna o tym, co się pod nim znajduje.

Bezpieczniej pod Kolumną

WAKACYJNE ATRAKCJE.

Turyści zwiedzający Stare Miasto często byli napadani przez bandę rabusiów, którzy grozili im ścięciem, jeśli nie wykupią się paroma groszami. „W jednej chwili zrzuć wam wszystkie problemy z głowy” – zachęcał kat. Teraz będzie bezpieczniej. Niestety, tylko w czwartki w godz. 12.00–18.00, kiedy przy fosie przy pl. Zamkowym przechadzać się będą rycerze i warszawscy mieszczanie. Pokazy strojów, walk, scen z życia dawnych mieszkańców Warszawy prezentować będzie Grupa Odtwórstwa Historycznego Routiers. Wszystko po to, aby turystom urozmaicić zwiedzanie stolicy. Jedną z warszawskich przewodniczek Honorata Staniej urządzi wieczorne wy-



JOANNA JURECZKO-WILK

Do tej pory „atrakcją” Starówki byli rabusie. Teraz pojawią się rycerze i mieszczanie

cieczki po Starym Mieście tylko dla odważnych: w średnio-wiecznych strojach, z pochodniami w rękach...

Inscenizacja bitwy napoleońskiej

WARSZAWA, PŁOŃSK. Prawie 1500 żołnierzywstrojach z epoki napoleońskiej przemarszerowało 8 lipca Krakowskim Przedmieściem w Warszawie. Tak zaczęła się rekonstrukcja bitwy pod Pułtuskim z 1806 r. Inscenizację samej bitwy można było obejrzeć 9 lipca w

Pułtusku. Wzięło w niej udział 1700 osób z dziewięciu krajów. Oprócz walk, można było zobaczyć obóz wojskowy z początków XIX w. W czasie walk zapaliła się sucha trawa i interweniować musiała straż pożarna (na szczęście już nie „z epoki”).

Ile trzeba mieć lat, żeby uratować życie? Niewiele.

Nie jesteśmy bohaterami

Niewielkie jezioro w Karczewie, zwane przez mieszkańców Moczydłem, nie jest ani głębokie, ani niebezpieczne. Tak do tej pory wydawało się kąpiącym się w nim dzieciom i całym rodzinom. Kilkunastoletnia Bożena przekonała się, że jest inaczej. Gdy zaczęła tonąć, uratowali ją... młodsi koledzy.

Dwa dni przed końcem roku rodzeństwo Ania i Piotr Barejkowie wraz z kolegami z gimnazjum, Mateuszem Olszewskim, Łukaszem Obuchem i Piotrkim Frankowskim (wszyscy mają po 13–14 lat), poszli się kąpać na Moczydło.

Płytkie bajoro

Na Moczydło chodzą wszyscy – z Karczewa i okolic. To jedyny zbiornik wodny w miasteczku.

– To właśnie na Moczydło nauczyłam się pływać – opowiada Ania Baretko. – Właściwie tata mnie nauczył, bo tata to wszystkim potrafi i zawsze sobie ze wszystkim radzi. Może to jego szkoła ta nasza akcja ratunkowa?

– Nigdy nie słyszałem, żeby tam ktoś utonął – mówi ojciec Ani i Piotrka, Zbigniew Barejko. – Przecież woda w jezioro ma góra dwa metry głębokości! To niewiarygodne, że w takim miejscu mógł ktoś tonąć. Owszem, ze dwadzieścia lat temu utopił się tam pijany człowiek, no, ale przecież pijany utopi się i w miednicy...

Tamtego dnia, dwa dni przed zakończeniem roku szkolnego, było upalnie i parno. Gimnazjaliści dłużej nie czekali na opiekę dorosłego – wypłynęli na jezioro. Płynęli kilkadziesiąt metrów w stronę drugiego brzegu. Szczęśliwy traf chciał, że jednego z chłopców zabolęła noga i dzieci postanowiły wrócić. Wtedy zauważyły unoszące się na wodzie ciało. To była Bożena, ich nieco starsza koleżanka. Dzieci doholowały ją wspólnymi siłami na brzeg, po-



AGATA PUŚCIKOWSKA

łożyły na piasku. Ania histerycznie wzywała pomocy, a chłopcy bezradnie pokazywali jeden na drugiego: „zrób coś”. Mimo że Bożena była siwna i wyglądała na martwą, Ania zaczęła robić jej masaż serca.

– Nie wiem, jak długo to trwało – pewnie około minuty, ale po tym czasie Bożena otworzyła oczy i odzyskała przytomność – mówi Ania. – Była w szoku i krzyczała, wzywała pomocy. Trzęsła się cała i płakała. Tuliłam ją. Bożena nie umiała pływać, weszła do płytkiej wody, ale natrafiła na dół. Wpadła i poszła na dno. Gdy wołała o pomoc – nikt nie słyszał.

Chłopcy wezwali karetkę. Przyjechała po dziesięciu minutach.

– W ciągu trzech minut – które liczą się przy ratowaniu życia – nie dojechałyby... – mówi jeden z małych ratowników. – A my wiedzieliśmy, co robić, bo uczyli nas tego w szkole.

Rodzice nie chcieli wierzyć

Gdy wrócili do domu – rodzice nie chcieli z nimi rozmawiać.

– Byłem na nich zły, że poszli na Moczydło bez opieki – mówi ojciec Barejków. – Nawet dałem im karę – nie mieli prawa wychodzić z domu przez kilka dni. Aż tu nagle – prasa drzwiami i oknami się dobija... Małych ra-

Ania, Mateusz i Piotrek pokazują miejsce, w którym doszłoby do tragedii

towników zaprosił premier Kazimierz Marcinkiewicz.

– Pojechaliśmy sami – rodzice akurat pracowali i nie mogli nam towarzyszyć – opowiada ją dzieci. – Byliśmy strejgowani i w samochodzie, który po nas przyjechał, siedzieliśmy sztywno, jak na szpilkach. Dopiero w kancelarii premiera zrobiło się różnie – opowiada Ania.

– A potem to aż w głowie się kręciło: tyle kamer, zdjęć i mikrofonów. Tytu dziennikarzy chciało z nami rozmawiać. Prawie tytu, ile z premierem – mówi podniekscytowany Mateusz. – Premier nam podziękował i dał nam specjalny dyplom. A ja bardzo się cieszę z prezentu – aparatu cyfrowego.

Czy czują się jak gwiazdy i bohaterowie?

– Tych wywiadów to trochę mamy już dosyć (uśmiecha się), a gwiazdami i bohaterami nie jesteśmy – mówi kategorycznie Ania. – Zrobiliśmy to, co musieliśmy, każdy przecież tak by zrobił...

AGATA PUŚCIKOWSKA



MOIM ZDANIEM

MARCIN SOBIESKI

ratownik na obozach dla dzieci

Po pierwsze skandalem jest puszczanie dzieci samopas nad wodę. Nawet najpłytsza woda to żywioł, a dzieci mają to do siebie, że mimo zapewnień, że nie będą szarżować, zwykle to robią: wchodzą na głębiny, skaczą do wody w niedozwolonym miejscu. Radziłbym niedowierzać nawet najspokojniejszemu dziecku, bo nigdy nie wiadomo co się może wydarzyć. Po drugie – nawinością jest myślenie, że jak dam dziecku koło ratunkowe, to będzie ono bezpieczne: będzie w jeszcze większym niebezpieczeństwie, bo gdy przypadkiem wypłynie na głębię i wypadnie z koła... może stać się tragedia. I po trzecie: dzieci muszą umieć odpowiednio zachowywać się w wodzie. Najlepiej, żeby umiały pływać, ale powinny przynajmniej umieć unosić się na wodzie i mieć zakodowane: gdy się coś dzieje, nie panikuję, czekam na pomoc. Wspaniale, że dzieci z Karczewa uratowały koleżankę – bo przecież gdyby dziewczyna musiała czekać na karetkę, pewnie by nie przeżyła.

JAK RATOWAĆ TONAŁEGO?

- Wylawiamy tonącego i układamy na brzegu, dzwoniemy po karetkę.
- Jeśli tonący jest nieprzytomny, usuwamy z jego dróg oddechowych wodę.
- Poszkodowanego układamy głową w dół, brzuchem na kolanie ratującego.
- Usuwamy obce ciała z jamy ustnej (np. muł, piasek itp.).
- Stosujemy sztuczne oddychanie i masaż serca.

Sonda

TRUDNE POZĄTKI

Ks. STANISŁAW GIBZIŃSKI,
JEDEN Z NIELICZNYCH
INSTRUKTORÓW SZACHOWYCH
WŚRÓD KSIĘŻY



– W średnio-wieczu nie do pomyślenia byłoby szachowe mistrzostwa dla księży. Szachy uważano za grę wysoce niemoralną. Był to rodzaj – zdaniem Kościoła – szkodliwego nałogu, który odcina umysł od zdrowej kontemplacji i skupia go na czymś mało ważnym. W XI wieku zwrócono się z prośbą do papieża Aleksandra II, aby rozszerzył zakaz gry w szachy o duchownych. W regule zakonu templariuszy zapisano nawet, aby zakonnicy brzydzili się szachami jak grą w kości. W XV wieku Mikołaj z Kuzy zaczął wykorzystywać tę grę jako punkt wyjścia rozważań o moralności, religii, polityce.

Ks. STANISŁAW DĘBOWSKI
Z SANKTUARIUM MARYJNEGO
W KAŁKOWIE-GODOWIE,
POMYSŁODAWCA I ORGANIZATOR
MISTRZOSTW



– Po raz kolejny mistrzostwa odbywają się pod okiem Zygmunta Wieleckiego, sędziego szachowego rangi państwowej. Nie wiem jednak, czy kiedyś wezmą w nich udział wszyscy zainteresowani księża, bo ich rozliczne zajęcia poważnie to utrudniają. Zresztą doskonale to rozumiem. Moja posługa w parafii też powoduje, że mam mało czasu na grę. Najczęściej przeciwnikiem jest komputer albo ktoś w rodzinnym domu, gdy go odwiedzę. Dla mojego rodzeństwa szachy są pasją, a siostra Teresa Dębowska jest nawet mistrzynią.

Dwóch mężczyzn pochyla się nad szachownicą. Rozstawiają pionki i figury. Zaraz uruchomią charakterystyczny zegar z dwoma tarczami.

– To co, ojczu, pomodlimy się najpierw? – mówi jeden z nich i poprawia koloratkę.

tekst
DOMINIK JABS

Jezuita o. Dariusz Kowalczyk z Warszawy grał w szachy, nim jeszcze założył habit. Franciszkanin, o. Grzegorz Wiejak również zaczynał przed powołaniem.

Podobnie było z ks. Zbigniewem Wądrzykiem z Gdańska, obecnie najlepszym szachistą wśród kapłanów. Dzięki ojcu i bratu przycgodę z tą grą rozpoczął, gdy miał sześć lat. A ks. Stanisław Gibziński z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus na Tamce swoje pierwsze kroki na szachownicy stawiał na szkolnym korytarzu, w czasie przerw. Teraz, jak wielu na jego miejscu, gra okazynie, ale nie przeszkadza mu to w byciu instruktorem szachowym.

O. Kowalczyk, choćby z tej racji, że jest prowincałem, czasu na szachy ma niewiele.

Ks. Jacek Kupiec z Nawojowej, w diecezji tarnowskiej, nie opuszcza żadnych turniejów

Wszystko

– Brałem nawet udział w turniejach kleryków w Krakowie, ale potem pojawiło się mnóstwo zajęć i brakowało partnerów na odpowiednim poziomie – mówi jezuita. Nie jest to oznaka pychy, bo gdy samemu osiąga się dobre rezultaty, satysfakcję i rozwój przynosi gra z kimś o podobnych bądź lepszych umiejętnościach. Teraz najczęściej szuka przeciwników w Internecie, rozgrywając partie w cyberprzestrzeni.

Czy to on zajmie pierwsze miejsce w V Szachowych Mistrzostwach Polski Duchowieństwa, które trwają właśnie w Warszawie? Bardzo możliwe, bo zwycięzca poprzednich czterech mistrzostw, ks. Zbigniew Wądrzyk, ma inne plany na ten czas. A jezuita jest wicemistrzem po ostatnich zawodach.

Czas ciągle szachuje

W jednej z sal lubelskiego seminarium grupa mężczyzn w koloratkach odbiera gratulacje od miejscowego biskupa po rozegranych zawodach. Pośród nich ks. Wądrzyk ogląda trofeum za pierwsze miejsce – okazały puchar. Tak było rok temu.

– Jako nastolatek byłem zaangażowany w klubie szachowym Gedania. Teraz jestem w Conradii, ale raczej honorowo, gdyż moje zajęcia nie pozwalają na normalne uczestnictwo. Dlatego, jak większość księży, skaza-

ny jestem na Internet... – podsumowuje ks. Wądrzyk i z uśmiechem dodaje: – Na pewno księża ucieszą się, jeśli nie spotkają mnie przy szachownicy. Byłem ich największym zmartwieniem na turniejach.

Kapłani traktują grę w szachy jako odpoczynek, hobby, a turniej to dla nich rodzaj urlopu, okazja do zawarcia nowych znajomości, zwiedzenia ciekawych miejsc, ponieważ co roku mistrzostwa odbywają się w innym mieście. Pierwsze rozegrano w Zakopanem, następnie w Gdańsku, Radomiu, Lublinie... Mimo tylu zalet na mistrzostwa przybywa ok. 10 szachistów w sutannach, choć w Polsce mamy 30 prezbiterów grających na wysokim poziomie. Powód jest jeden – brakuje im czasu.

Środowisko chce grać

O. Grzegorz Wiejak z Niepokalanowa spaceruje wokół klasztoru. Wspomina zeszłoroczny turniej, na którym zajął 5. miejsce. W tym roku również spróbuje swoich sił. Chciałby jednak, by przy szachownicach pojawiało się więcej duchownych. Zastanawia się, czy nie lepszym terminem rozegrania mistrzostw byłaby jesień.

– Lipiec to czas rekolekcji, pielgrzymek, ale też normalnych urlopów, a niektórzy księża zmieniają placówki – mówi o. Wiejak. – Z drugiej strony wielu z nas przyzwyczaiło się do tego terminu.



achach, jak w życiu, trzeba być konsekwentnym pielgrzymem

widzę czarno-biało



ZDJEŃCA ARCHIWUM KS. WĄDRZYKA

Jednak nie tylko rozrywka

Do Szkoły Podstawowej nr 34 w Warszawie wchodzi trzydziestokilkuletni mężczyzna o ciepłym wyrazie twarzy. Koloratka pod jego szyją zdradza cel wizyty, a grupa dzieci już od wejścia otacza przybysza. Nie przyszedł prowadzić lekcji religii, bo pod pachą niesie szachownicę.

– Dla mnie szachy to z jednej strony relaks, z drugiej – pewna wizja bycia z człowiekiem – mówi ks. Stanisław Gibziński z parafii na Tamce. – Dlatego zaproponowałem prowadzenie kółka szachowego w szkole. Zainteresowanie przerosło moje oczekiwania...

Ksiądz przyznaje, że jego hobby bardzo dobrze odbierane jest zarówno przez księży, jak i świeckich, którzy nie omieszkają spróbować swych sił z człowiekiem widzianym zwykle za ołtarzem. Zachwycone są również dzieci.

– Szachy mogą być pewną ilustracją życia duchowego. Korzystam z tego w rozmowie z graczem – wyjaśnia ks. Gibziński. – Na przykład próba zamatania króla przez hetmana. Samym hetmanem się tego nie robi, mimo że jest on najsilniejszą figurą, więc by dać mata, hetman musi poczekać na swojego króla – najsłabszą figurę. Wypływa z tego nauka, że siła nie decyduje o wszystkim: trzeba zdobyć się na pokorę, aby współdziałać z kimś innym.

Brat Marek Bartos i ks. Rafał Figiel, którym kibicują księża po swych zakończonych już partiach

Szachowa elita: ks. Stanisław Dębowski, ks. Stanisław Bąk, ks. Zbigniew Wądrzyk, ks. Darek Kowalczyk, alumn Krzysztof Heba, ks. Piotr Kubicz, sędzia Zygmunt Wielecki, ks. Andrzej Kuzio, brat Marek Bartos (albertyn), alumn Piotr Ogrodowiak

Turniej najważniejszy: życie

Ks. Gibziński pokazuje dzieciom pięknie rzeźbione z drewna figury szachowe, wyobrażające postacie z dramatów Szekspira. Na czarnym polu stawia Hamleta, a obok Lady Makbet.

– Każda figura ma swoją funkcję i musi ją odkryć, ma jakby swoje powołanie, przeznaczenie, to też może być analogia do życia – mówi ksiądz szachista.

Niestety, nie będzie mógł wziąć udziału w turnieju. Przygotowuje się do wyjazdu na placówkę w Anglii i nie w głowie mu teraz czarno-białe hobby. Ma jednak zamiar propagować grę w szachy w nowym miejscu, wśród Polonii.

O. Dariusz Kowalczyk również odkrył „drugie dno” tej gry. W miesięczniku „W Drodze” opublikował artykuł na temat duchowych aspektów szachów.

– Analogie do życia duchowego odkryłem w szachach, gdy wstąpiłem do zakonu i spotkałem się z duchowością ignacjańską – wyjaśnia o. Kowalczyk. – Założyciel jezuitów w swych „Ćwiczeniach duchowych” najpierw określa cel życia człowieka, a potem stwierdza, że „człowiek powinien w takim stopniu używać stworzeń, w jakim go wspomagają w zmierzaniu do jego celu, a w takim stopniu powinien się ich pozbywać, w jakim mu w dążeniu do celu przeszkadzają” – tłumaczy zakonnik. – Podobnie jest w szachach: pionków i figur trzeba używać tyle, o ile... Niekiedy, tak jak w życiu duchowym, warto coś poświęcić, aby osiągnąć w dalszej perspektywie większe dobro. Takie poświęcenie w początkowej fazie gry nazywa się gambitem.

„Zarówno w szachach, jak i w życiu trzeba być konsekwentnym pielgrzymem. Bez troskie bowiem spacerowanie po czarno-białych polach może drogo kosztować. W szachach chodzi tylko o szachy, ale przecież w życiu chodzi aż o życie” – napisał w swym artykule o. Kowalczyk. ■



Najlepsi z najlepszych na parafiadzie

Ci, co skaczą i pływają...

Przez tydzień, w skwarze, pod namiotem, na scenie, na boiskach, trwały zmagania uczestników Finałów XVIII Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży. Na obiektach SGGW i AWF rozegrano dziesiątki konkurencji sportowych, konkursów plastycznych, muzycznych, wiedzy biblijnej i z życia Kościoła. Były medale, dyplomy, wyróżnienia, ale nie to okazało się najważniejsze. Cenne było to, że wspólnie modliło się, bawiło i grało ponad tysiąc dzieci i młodzieży z całej Polski, i nie tylko. Połowa parafiadowców przyjechała z za wschodniej granicy.



Pływacy osiągnęli dobre wyniki mimo upału, jaki panował na krytym basenie SGGW, gdzie rozgrywano konkurencje wodne



Na parafiadzie królowała lekkoatletyka



Grupy z zagranicy tańczyły w regionalnych strojach. Na zdjęciu młodzież z Białorusi



Na boisku atmosfera podobna do tej, jaka była na mundialowych meczach

Awetkowe stypendia

Zdolnym i aktywnym

Fundacja AVE funduje stypendia dla utalentowanej i zaangażowanej społecznie młodzieży z Mazowsza.

Już we wrześniu pięćcioro stypendystów programu „Dla edukacji” otrzyma po 2 tys. zł. Mogą się o nie starać gimnazjaliści, licealiści i studenci do 25. roku życia, którzy mieszkają w województwie mazowieckim. Stypendia będą przeznaczone dla osób utalentowanych, rozwijających swoje pasje, laureatów olimpiad, osób, które zdobywają wykształcenie pomimo przeciwności losu lub trudnej sytuacji finansowej. Ważnym kryterium jest zaangażowanie społeczne: wolontariat w organizacjach pozarządowych, charytatywnych...

Stypendyści będą mogli przeznaczyć pieniądze na bieżące utrzymanie albo na naukę: zakup podręczników, opłacenie kursów, realizację własnych projektów badawczych...

Zainteresowani powinni wypełnić wniosek (formularz na stronie internetowej: www.ayetki.alleluja.pl) i dołączyć do niego wymagane załączniki. Wykaz dokumentów i szczegółowy regulamin stypendiów podany jest na stronie internetowej. Dodatkowe pytania można zadać telefonicznie: 022 614-87-53 lub e-mailem: ayetki.wp.pl. Dokumenty muszą dotrzeć do Fundacji AVE do 21 sierpnia do godz. 15.00. Najpóźniej 4 września na stronie internetowej Fundacji pojawi się lista tegorocznych stypendystów.



Blisko 200 uczniów wzięło udział w finale konkursu wiedzy biblijnej, chociaż pytania nie były proste

■ R E K L A M A ■

www.radiojozef.pl

RADIOJÓZEF 96,5^{fm}

zawsze chrześcijańskie granie

Wystawa w plenerze

Dżungla na Starówce

Indyjskie wodospady, afrykańskie jeziora, głębie oceanów, zieleń dżungli...

– to obrazy w sam raz na upalne lato.

Na warszawskiej Starówce można zobaczyć zdjęcia najpiękniejszych zakątków świata.

Miesięcznik „National Geographic” otworzył wystawę dziewięćdziesięciu wielkoformatowych zdjęć, pokazujących „Ostatnie takie miejsca na Ziemi”. A te miejsca to m.in. widoki z nepalskich wiosek, głębie oceanów, ginące gatunki zwierząt i zanikające obyczaje. To piękno natury, ale i cywilizacji. Dlatego na zdjęciach pokazano zachwycające pejzaże ze wszystkich kontynentów, zdjęcia dzikich zwierząt, ale też kulturę i tradycję stworzoną przez ludzi.

– Przyjeliśmy taki klucz, że pokażemy ostatnie miejsca, które są jeszcze niezmiennym przez człowieka. Miejsca, do których człowiek jeszcze albo nie dotarł, albo w których jego wpływ jest jeszcze nieduży. Pokazujemy miejsca takie, jakimi były one sto, dwieście, a nawet tysiąc lat temu – mówi Marcin Jamkowski, redaktor naczelny polskiej edycji magazynu „National Geographic”.



JOANNA JURECZKO-WILK

Warto pomarzyć o egzotycznych podróżach

Na najpiękniejszych fotografiach czołowych fotografików Towarzystwa „National Geographic” można zobaczyć chociażby paradę pekińczyków w kapeluszach przypominających słoneczniki, pielgrzymów kąpiących się pod wodospadem w Indiach, chłopca czerpiącego wodę z rzeki,

w której odbija się stojąca nad brzegiem świątynia Tadž Mahal – uważana za jeden z symboli Indii. Marcin Jamkowski uwiecznił na zdjęciu ceremonię ślubu w wiosce położonej na dnie najgłębszego kanionu świata – rzeki Colca w Peru – tak oddalonej od cywilizacji, że kapłan dociera tam raz na kilka lat.

Na wystawie można także obejrzeć przepiękne zdjęcia przyrodnicze: polującego nietoperza; śpiące przytulone tygrysy syberyjskie, które zagrożone są wyginięciem; młode gepardy baraszkujące w wysokiej trawie w Botswanie; szczęki rekina, niczym z filmów grozy... Takich pięknych, dziewiczych miejsc nie brakuje też w Polsce. To Mazury, skute lodem, czy też bociany powracające do gniazda. Jacenty Dędek sfotografował łąkę o świcie, a na niej ważkę, której skrzydła pokryła rosa. Piotr Skórnicki podpatrzył przyczajonego na liściu pająka tygryzka paskowanego, który jest bardzo wybredny i poluje tylko na ważki.

Zdjęcia można oglądać wzdłuż murów obronnych, od pl. Zamkowego. Niestety, ekspozycja w Warszawie kończy się 16 lipca. Potem pojedzie do Sopotu, Mikołajek, Torunia, Poznania i Krakowa. **JJW**

Skautki z całego świata przyjadą do Konstancina

Poznają smak pierogów

Ponad 80 instruktorek i wychowawczyń z blisko 30 krajów świata przyjadzie do Warszawy na Światowe Spotkanie Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Żeńskiego Skautingu (ICCG).

Pierwsza część spotkania, która potrwa od 15 do 20 lipca, będzie miała charakter towarzyski. Odbędą się spotkania, warsztaty, wieczory, podczas których skautki zaprezentują swoje kraje. 16 lipca o godz. 16.30 w katedrze polowej WP zostanie odprawiona dla nich Msza św. w czterech językach. Uczestniczyć w niej będą przedstawiciele władz państwowych oraz władze ZHP. W kolejnych dniach skautki pojedą m.in. na Jasną Górę. Zwiedzą też Muzeum Powstania Warszawskiego oraz wezmą udział w grze patrolowej po Warszawie, w czasie której poznają zabytki i historię naszej stolicy. Nasz kraj poznają też od innej strony: polscy organizatorzy planują nauczyć je kroków poloneza, lepie-

nia pierogów i robienia łowickich wycinanek.

21 lipca rozpocznie się konferencja: „Wychowanie w duchu solidarności i życie w grupie drogą do pokoju”. Uczestniczki będą dyskutowały m.in. o metodzie skautowej jako drodze do wiary, o zdrowiu, edukacji, wolnym czasie, wychowaniu do służby, a także przemocy wobec dzieci i młodzieży. Konferencje ICCG odbywają się co trzy lata. Są nie tylko okazją do wymiany doświadczeń i poznania się, ale także zapadają na nich decyzje dotyczące rozwoju skautingu w krajach i środowiskach katolickich. W czasie konferencji przyjmowany jest raport z trzyletniej działalności i sprawozdanie finansowe. Wybierane są nowe władze. Ostatnie spotkanie skautek odbyło się w 2003 r. w Buenos Aires.



Spotkanie i konferencja odbędą się w Centrum Animacji Misyjnej SAC w Konstancinie. Wezmą w nich udział władze światowe i regionalne Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Żeńskiego Skautingu, z obecną koordynatorką światową Silvią Staib de Chanés z Argentyny. Międzynarodowa Katolicka Konferencja Żeńskiego Skautingu (ICCG) istnieje od 40 lat. Skupia organizacje skautowe należące do Światowego Stowarzyszenia Przewodniczek i Skautek, które równocześnie są katolickie (także z nazwy) lub w szeregach których są katolicy. Do ICCG należy 40 krajów w czterech regionach geograficznych: Afryka, Ameryka Łacińska, Bliski Wschód i Europa. Związek Harcerstwa Polskiego współpracuje z ICCG od kilkunastu lat, jest członkiem tej organizacji od 2000 roku.

JJW

Dlaczego to, co czerwone, jest czasami czarne

Eksperymentuj!

Jeśli ktoś czuje niedosyt po ostatnim Pikniku Naukowym, teraz może sobie poeksperymentować do woli. 3 lipca w Pałacu Młodzieży udostępniono 25 stanowisk do przeprowadzania różnych doświadczeń – bezpłatnie!

Wprowadzie inicjator wystawy „Eksperymentuj!” – Centrum Nauki Kopernik – zapewnia, że to atrakcja dla wszystkich, bez względu na wiek, to jednak największą frajdę mają dzieci.

– W naszych klasach nie ma takich fajnych rzeczy – mówi Michał Lis ze Szkoły Podstawowej nr 52 w Warszawie. – Najbardziej mi się podoba kula z elektrycznością. Jak ją dotknę i ktoś wtedy dotknie mnie, to kopie prąd.

Jego kolega Piotrek Majewski upatrzył sobie urządzenie wytwarzające tunel powietrzny, który powoduje, że wielka płazowa piłka lewituje 3 metry nad ziemią. Zaciekało go też płaskie obrotowe pudełko z przegródkami i dziesiątkami kulek do badania prawdopodobieństwa...

Ich rówieśniczka Marta Łopacińska chce być weterynarzem, więc z zapalem układa na swych miejscach narządy wewnętrzne specjalnego manekina.

– Będę tu często przychodziła. Tak wakacje mogą spędzać co roku – mówi z entuzjazmem Marta.

Wszystkie stanowiska z interaktywnymi urządzeniami przygotowa-

ne są tak, by użytkownicy mogli samodzielnie i całkowicie bezpiecznie wykonywać doświadczenia. Można zmierzyć się z próżnią, próbując rozerwać półkule magdeburskie, albo sprawdzić, dlaczego czasem kolor czerwony jest czarny. Można testować swoją pamięć, bądź rozgryzać manualne łamigłówek...

– Rok szkolny wprawdzie się skończył, ale młody człowiek wciąż może się uczyć, tylko teraz bardziej w formie zabawy, relaksu, bez stresów związanych z ocenami, sprawdzianami. Poza tym nie wszystkie szkoły mogą sobie pozwolić nawet na najprostsze doświadczenia – mówi Ewa Rudomino, nauczycielka z Gimnazjum nr 123 w Warszawie.

Na wystawę przyszła wraz z dziećmi, którymi opiekuje się w ramach akcji „Lato w mieście”. Z pewnością przyprowadzi je również w czwartki, kiedy w godz. 9.00–14.00 odbędą się obserwacje astronomiczne za pomocą zdalnie sterowanego teleskopu edukacyjnego umieszczonego w Arizonie.

Od września wystawa „Eksperymentuj!” będzie podróżować po Polsce. Może ją zaprosić do siebie każda szkoła.

Wystawa jest łatwa do rozstawienia, mieści się na 300 m². W Warszawie można ją zwiedzać do 18 sierpnia, codziennie w godz. 9.00–18.00. Wstęp bezpłatny. Grupy – tylko po rezerwacji – tel. 022 656 66 47. **DJ**

Pochylając się nad plazmową kulą, Konrad mówi, że „wchłania wiedzę”



Zapowiedzi

■ ŻYCIE PO CZTERDZIESTCE

Mariański Dom Rekolekcyjny „Betlejem” w Sulejówku (ul. Mariańska 9) zaprasza osoby po 35. roku życia na spotkanie: „Chrześcijanin a przełom życia”. Jak owocnie przeżyć 40. urodziny? Jak dokonywać bilansu życia i formułować nowe cele na przyszłość? Jak te doświadczenia przełożyć na życie religijne? O tym będzie można porozmawiać na spotkaniu, które odbędzie się w „Betlejem” od 11 do 13 sierpnia. Zapisy pod tel. 022 783-15-00 lub e-mail: mdr@marianie.pl.

■ POGOTOWIE NAUKOWE

Fundacja „Świat na Tak” organizuje „Pogotowie naukowe”, czyli zajęcia dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którzy będą zdawać egzaminy poprawkowe w sierpniu. Zapisy można zgłaszać pod numerem tel. 022 629-63-34 w godz. 10.00–16.00. Zajęcia odbędą się od 1 do 18 sierpnia i są bezpłatne. Spotkanie informacyjne – 27 lipca w siedzibie fundacji (al. Szucha 27) o godz. 15.00 dla I klasy, o godz. 15.30 dla II klasy i o godz. 16.00 dla III klasy.

■ ORGANY U ŚW. ANNY

W kościele akademickim św. Anny w Warszawie (ul. Krakowskie Przedmieście 68) trwa jubileuszowy X Festiwal Organowy. 17 lipca o godz. 19.30 na organach zagra Michał Markuszewski, a towarzyszyć mu będzie Capella Zamku Rydzynskiego, pod kierownictwem artystycznym Mieczysława Leśnika. 24 lipca o godz. 19.30 Karol Gołębiowski zagra utwory m.in. Marchanda, Bacha i Mozarta. Bilety można nabyć godzinę przed koncertem.

■ DROGĄ NA JELONKI

23 lipca po wszystkich Mszach św. kierowcy, rowerzyści i motocykliści będą mogli poświęcić swoje pojazdy w parafii Podwyższenia Krzyża na Jelonkach. Każdy kierowca wraz z błogosławieństwem otrzyma pamiątkową naklejkę – rybkę, do przyklejenia na samochód.

■ NIEDZIELNE KONCERTY W ARCHIKATEDRZE

W każdą niedzielę, od 2 lipca do 17 września, w archikatedrze św. Jana w Warszawie posłuchać można koncertów organowych wirtuozów z Polski i zagranicy. Początek koncertów o godz. 16.00. Wstęp wolny.

■ ANGIELSKI W WAKACJE

Pracownia Czasu Twórczego to propozycja Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej dla młodzieży w wieku 18–24 lata. W wakacje, w poniedziałki i środy, w godz. 16.00–18.00 można przyjść na Garwolińską 4a (Grochów) i ciekawie spędzić czas. W programie m.in. bezpłatna nauka języka angielskiego. Zapisy telefoniczne: 022 612-38-07 lub e-mail: centrum.garwolinska@caritas.pl. **■**

GOŚĆ WARSZAWSKI

warszawa@goscniedzieln.pl

Adres redakcji: ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa

tel./faks 022 621 57 99, 022 629 02 67

Redagują: Tomasz Gołąb – dyrektor oddziału, ks. Marcin Brzeziński

– asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska